Nr 306

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 4 Listopada 1900.

Królowa narzeczona.

Wilhelmina, królowa holenderska, zaręczona z Henrykiem, księciem Mecklenburg-Schwerin, jest ostatnią gałęzią młodszej linii domu Nassau, panującego w Holandyi. Jest wprawdzie jeszcze wnuczka króla holenderskiego Wilhelma I (ur. 1772, zm. 1843), księżniczka Marya holenderska, urodz. 1841 r. lecz przez swe małżeństwo w 1871 r. z Wilhelmem księciem z Wied, zatraciła w pewnej mierze zdolności prawne do dziedziczenia tronu na wypadek bezpotomnego zejścia z tego świata królowej Wilhelminy.

Dom Nassau pochodzi od Ulrycha hr. von Idstein, zmarłego w 1124 r. Dnia 17 grudnia 1255 roku ów dom, który zyskał już Luksemburg i Nassau, podzielił się na dwie linie. Starszy syn hr. Henryka, hr. Walram, tworząc gałąź walramską, bierze Nassau. Jego potomkowie panowali w Nassau aż po rok 1866, skąd ich wypędzili Prusacy. Obecnie po śmierci Wilhelma III, króla holenderskiego i wielkiego księcia luksemburskiego, odziedziczyli 23 listopada 1890 r. prawem z 30 czerwca 1783 r. Luksemburg.

Młodszy syn hr. Henryka, Otto, tworzy gałęź ottońską. Byli to wszyscy zręczni i przedsiębiorczy politycy, owi potomkowie hr. Ottona, który umarł w 1290 r. Już w r. 1404, dzięki małżeństwu przychodzą do posiadania części Niderlandów. W 1487 r. należy do nich na wieki długie Antwerpia. W początkach XVI wieku znowu dzięki małżeństwu, dostają część Burgundyi i Belgii, w tem księstwo Orange (Orania). Rok 1559 przynosi im władzę nad Holandyą z tytułem dziedzicznych namiestników Holandyi i Zelandyi. Od 1585 r. po 1702 r. z niewielką przerwą są dziedzicznymi namiestnikami zjednoczonych Niderlandów. Od 21 kwietnia 1689 po 19 marca 1702 pozostaje w ich rodzinie korona angielska.

W wieku XVIII znowu z niewielkiemi przerwami aż po 1795 r. należy do nich Holandya; od 1815 r. są królami połączonej z Holandyą Belgii, którą tracą w 1831 r.

Narzeczony królowej, książę Henryk von Mecklenburg-Schwerin jest potomkiem starej dynastyi słowiańskiej, której praojcem był Niklot, książę Obotrytów. Zniemczyli się ci książęta słowiańscy tak szybko, że już w r. 1170 uzyskali godność panujących książąt rzeszy niemieckiej.

Książę Henryk jest synem wielkiego księcia Fryderyka Franciszka II (ur. 1823 zm. 1883 r.) i jego trzeciej żony Maryi, z domu księżniczki von Schwarzburg (ur. 1850, zaślubionej 1868 r.) Urodził się on w Schwerinie 19 kwietnia 1870 r. otrzymał imiona: Henryk, Włodzimierz, Albrecht, Ernest i jest starszym porucznikiem batalionu strzelców gwardyi pruskiej w Poczdamie.

Takiego małżeństwa zazdroszczą mu wszyscy książęta krwi królewskiej w rzeszy. A jest ich tylu!

Malarz królów.

W Warszawie został wystawiony na widok publiczny wielkich rozmiarów obraz Tadeusza Ajdukiewicza, przedstawiający przegląd wojsk rumuńskich, dokonany na cześć i w obecności cesarza Franciszka Józefa w 1896 r. na bliskich Bukaresztu polach, noszących miano Kotroczenie, gdy sędziwy monarcha austryacki odwiedził po raz pierwszy króla Karola I w jego rezydencyi i był przez niego uroczyście podejmowany. Utalentowany malarz, wezwany wówczas z Wiednia przez ministeryum wołoskie, przebył umyślnie w celu odtworzenia historycznego momentu, odtworzył go zaś z właściwem sobie mistrzowstwem pędzla i werwą artystyczną, stawiającą go w rzędzie najsłynniejszych europejskich batalistów bieżącej chwili.

Pomimo urzędowości tematu, krępującej polot fantazyi, doskonała jego kompozycya dysze życiem i jaśnieje zręcznym układem, pełnym wytwornego smaku. W środku obrazu spostrzegamy powóz dworski, zaprzężony a la Daumont w cztery kare konie. Stoi w nim, między siedzącemi damami dworu, królowa Carmen Silva, interesująca wyrazem lic, wiernie portretowanych, tudzież przedwczesną siwizną gęstych włosów — i duszą tryskającą z jej wymownych oczu, zwróconych z zachwytem na małżonka, który dosiada dzielnego rumaka, podjeżdżającego w lansadach przed front, złożony z ukoronowanych.

Król Karol po wojskowemu salutuje swego cesarskiego gościa. Franciszek Józef, pomimo podeszłego wieku śmiało i lekko trzymający się w strzemionach, odpowiada na powitanie militarnem podniesieniem ręki do czoła. Przy nim, na pełnej krwi koniu, wyprostowana i spokojna w swej piękności, dumnie patrzy przed siebie księżna Marya, żona rumuńskiego następcy tronu. Za cesarzem widzimy jego generał-adjutantów: Bolfrasa, Paara i Becka, szefa sztabu austryackiego. Na ślicznym siwku, książę Koburg Gotha, w malowniczym mundurze (ojciec wymienionej księżniczki) cofnął się w tył nieco. Niedaleko od niego, ale na bliższym nas planie, książę Ferdynand Hohenzollern, następca tronu rumuńskiego, pochylił się na kark koniowi i salutuje swego stryja, a zarazem naczelnego wodza armii, do której i on należy. Wpośród licznego sztabu, uformowanego z rumuńskich oficerów wyższych stopni, udatnie tu ugrupowanych, zauważyć można ministra wojny Berendeja, oraz pułkowników Giorgesco i Pribojeno. Tuż za nimi, w otwartem lando, siedzi austryacki minister spraw zagranicznych, Agenor hr. Gołuchowski i premier rumuński Stourdza. Za królem jadą stępo, widocznie znużeni paradą, wybitni dowódzcy wojsk jego. Na ich czele generał korpuśny Arion, który zaszczytnie odznaczył się na polach hitew w czasie ostatniej wojny wschodniej.

Ze powozem królowej uszykowali się rzędem wszyscy *attachés* mocarstw zagranicznych, a w odległościach snują się pułki kawaleryi, tak zwanych „roschiorów" oraz szeregi piechoty liniowej i strzelców, maszerujących zdwojonym, gimnastycznym krokiem. Nad całą sceną, której głośniej znani aktorowie wszyscy są portretowani, roztacza się niebo, tu i owdzie przesłonione obłokami ale ogrzane upałem, promieniejące jasnością. Artysta namalował je *a la prima*, z rozmachem, licującym wybornie z istotą i barwą wschodnio południowego sklepienia niebieskiego.

Obraz posiada wszystkie zalety rodzaju, wolny zaś jest od rozlicznych wad i usterek, jakie nawet u nowoczesnych wielkich mistrzów francuskich, jak Detaille i Neuville, dostrzedz się niekiedy dają w kompozycyach, noszących na sobie znamiona urzędowości. Narysowany przedziwnie, skomponowany i ułożony świetnie, kolorystyczny w przedniem znaczeniu tego wyrazu, pomimo niezmiernie szczegółowego wykończenia, zachwyca swobodą i szerokością szczerego, a zarazem sumiennego malowidła. Odwzorowuje równie wiernie ludzi, jak i rasowe konie, bo te ostatnie to umiłowany przedmiot studyów i prac Ajdukiewicza.

Poruszają się one wykwintnie, z jakąś sobie właściwą, trudną do wysłowienia elegancyą, a przecież są żywe, pełne temperamentu i wrodzonego ognia. Tworzą jakby poemat hipiczny, którego uzupełnienia szukać należy w czterech innych obrazach znakomitego artysty, w których przedstawia rumaki arabskie i szkapy ras pospolitych. Zatytułowane są: „Na ulicy tureckiego miasteczka", „Nad Bosforem", „Kurd" i „Tatar dobrudzki".

Wszystkie zajmują pyszną techniką, nieporównaną charakterystyką egzotycznych postaci i indywidualnością swego twórcy, wszystkie są śliczne, wszystkie wznoszą sie nad przeciętny poziom sportowo-wojskowych i tak zwanych „oryentalnych" kreacyj, jakiemi ekspozycye zagraniczne zapełnione bywają. Tadeusz Ajdukiewicz nazywany bywa nader często „malarzem królów" Jest nim rzeczywiście, maluje bowiem przeważnie monarchów i dla monarchów, ale kto zna cały rozwój najświeższej jego działalności artystycznej, nadałby mu raczej miano „księcia malarzy" odtwarzających tematy sportowe, militarne i wschodnie. One przypadają mu teraz najbardziej do smaku. zanim poświęci się — gdy powróci do kraju — tematom historyczno-batalistycznym z dziejów naszych, o czem marzył od dzieciństwa i marzy dotąd jeszcze nieustannie.

ROZMAITOSCI.

Dlaczego księżyc nie może być zamieszkałym? Pewien Francuz, który odwidził internowanych na Ceylonie jeńców boerskich, opowiada następującą ładną anegdotę. Leżącego w szpitalu starego Boera, dobrodusznego a naiwnego, lubiał lekarz angielski, dopiero co dyplomowany, brać na kawał i zaczepiał go swoim mniej więcej kiepskim dowcipem.

— Wiecie mój kochany (powiada pewnego razu lekarz), że księżyc jest zamieszkały?

— A, to być nie może — odparł stary wiarus ze swoją zwykłą flegmą.

— Jakżeż, toście nie słyszeli, że wasi przyjaciele, Francuzi swoim olbrzymim teleskopem na wystawie paryzkiej obserwowali, jak gospodarują mieszkańcy księżyca?

— To niepodobna mój przyjacielu! Gdyby księżyc był zamieszkały, to Anglicy byliby już dawno próbowali, wyrugować jego mieszkańców.

„Homes". Polka pani Salomea Chowatowa brała udział w niedawnym kongresie paryskim, ludzi zajmujących się sprawą opieki nad dziećmi i podała na jego posiedzeniu do wiadomości ogółu szczegóły dotyczące instytucyi angielskiej „Homes" założonej przez dra Bernardo. Zacząwszy od początków niesłychanie małych, filantrop ten doszedł dziś do tego, że na ul. Stephnay w Londynie zwraca uwagę przechodniów ogromny szyld: „Dr. Bernardo's Homes; 32.000 dzieci znalazło już w nich przytułek, 5.000 błaga w tej chwili waszej pomocy!" W „Homes", utrzymywanych z wzorową czystością i zastosowaniem wymagań hygieny, znajdujemy dzieci opuszczone, pracujące pod przewodnictwem kierowników, przeważnie byłych wychowańców tej instytucyi. Dzieci zajmują się różnemi rzemiosłami, jak wyrobem koronek, tkactwem, złotnictwem, zegarmistrzowstwem, drukarstwem, litografją i t. p. Obecnie prezesem zarządu „Homes" jest margrabia de Lorme, zięć królowej Wiktoryi. W Road dr. Bernardo założył zakład dla 300 chłopców, na wyspie Illfort zbudował domki dla 1000 dziewczynek. W dwóch szpitalach zakładowych mieści się 60 chorych dzieci. Dzieci poniewierane przez otoczenie przewożone są przedewszystkiem do zakładu chwilowo dającego im przytułek pod nazwą „The national society for the prevention of cruelty to children" następnie pielęgnowane są przez czas pewien w szpitalu a potem dopiero znajdują stałe schronienie w „Homes".

Maksymilian Müller, świeżo zmarły był jednym z najznakomitszych uczonych, którymi szczyci się druga połowa XIX wieku. Urodził się z ojca poety Wilhelma Müllera dnia 6 grudnia 1823 r. Był przeto Niemcem z urodzenia, ale spędził całe niemal życie w Anglii i uważany być musi za uczonego angielskiego. Studya uniwersyteckie odbył w Lipsku pod Brockhausem, przeważnie poświęcając się badaniom sanskrytu. Jako pierwszy ich owoc już w r. 1844 wydał przekład słynnego zbioru bajek indyjskich „Hitopadesa". Następnie studyował w Berlinie i Paryżu (pod Burnoufem). Tu poświęcił się cały Rigwedzie. Ażeby wydać należycie ten najstarożytniejszy zabytek sanskrytu, udał się w r. 1846 do Londynu, gdzie otrzymał od kompanii wschodnio indyjskiej za radą Bunsena fundusz na wydanie całej Rigwedy z wyczerpującym komentarzem Sayany. Pomnikowe to wydanie ukazało się między r. 1849 a 1875 w sześciu wielkich tomach in quarto. Szesnaście hymnów Rigwedy przełożył i wydal p. t. *Sacred hymns of the Brahmans* (1869). Od r. 1848 przebywa Müller stale w Oksfordzie, gdzie w r. 1854 został profesorem filozofii porównawczej. W r. 1872 rząd niemiecki, zakładając uniwersytet w Strasburgu, powołał go na profesora. Müllerowi, nawykłemu do oddychania czystem powietrzem duchowem w Anglii, nie podobały się wszakże stosunki alzacko-lotaryńskie i powrócił czemprędzej do swego ukochanego Oksfordu. W roku 1876 ustąpił i z uniwersytetu tamtejszego, aby poświęcić się wyłącznie zawodowi badawczemu tudzież powierzonemu sobie wydaniu *Sacred books of the East*.

Pierwsza serya tego olbrzymiego wydawnictwa przekładów angielskich starożytnych ksiąg religijnych Wschodu ukazała się w 24 tomach pomiędzy rokiem 1879—1885, druga serya takiej samej objętości 1866—1895, trzecia serya, poświęcona przeważnie buddhyzmowi, jest w toku. Część tych pism przełożył sam Müller, który oprócz tego wydał spory jeszcze poczet innych przekładów z literatury staro-indyjskiej, dalej „Historyę literatury sanskrytu" tudzież gramatykę tegoż. — Do najsłynniejszych prac jego w zakresie językoznawstwa należą „Lectures on the science of language" (1861). Dzieło to wyszło w mnóstwie wydań i znalazło legion tłómaczów. Popularne w świecie umysłowym Europy jest również dzieło Müllera „Selected essays on language, mythology and religion" (1881). W ostatnim okresie poświęcił się Müller przeważnie badaniom porównawczym nad religiami świata i ich historyą. W r. 1874 wydał „Wstęp do umiejętności porównawczej religii", poczem pojawił się cały szereg dzieł Müllera, temu przedmiotowi poświęconych a z gruntownością mu właściwą wdzięk i jasność wykładu łączących („Lectures on the origin and growth of religion", „Physical religion", Theosophy or Psychological religion"). Max Müller był jednym z ośmiu członków zagranicznych Instytutu francuskiego, który już w r. 1849 przyznał mu nagrodę Volneya.

Na język polski przetłómaczono tylko kilka jego drobniejszych prac (n. p. wykłady o języku i odczyty o religii).

Zdrowe i czyste zęby. Chcąc mieć zdrowe i czyste zęby — tem samem zdrowy żołądek, powinno się po każdem jedzeniu zęby wykłuwać drewnianą wykałaczką lub piórkiem (nigdy szpilką) i usta płukać. Nigdy też nie trzeba zaniedbywać na noc czyszczenia zębów i płukania ust, gdyż resztki jedzenia, ulegając przez noc rozkładowi, psują zęby i przyczyniają się do utrzymania nieprzyjemnej woni z ust. Szczoteczki powinno się używać nie dużej i niezbyt twardej, a przy wrazliwych dziąsłach, nawet zupełnie miękkiej, a zęby czyścić „wzdłuż" nie w poprzek, gdyż tylko tym sposobem można oczyścić szpary międzyzębowe. Nigdy nie powinno się zapominać że się zęby czyści dla siebie, nie dla oka ludzkiego. Do czyszczenia nigdy nie powinno się używać proszków ostrych, jak pumex lub inne — najodpowiedniejszą pod tym względem jest kreda oczyszczona lub palona magnezya. Wszelkie reklamowane proszki do zębów „bielące" zawierają albo pumex, albo tak zw. sepję — zdzierającą emalję lub też chlorek wapna, który stale używany, wywiera na zęby wpływ szkodliwy. Do płukania ust można używać jakiegokolwiek eliksiru — chociaż wszelkie eliksiry mają jedną wspólną wadę nie są alkalicznemi. Tymczasem zęby się psują właśnie skutkiem kwaśnego odczynu rozkładających się pokarmów, zatem ten kwaśny odczyn powinno się zobojętniać. Najodpowiedniejszem do tego jest dodanie do szklanki wody szczypty oczyszczonej sody. Oprócz tego eliksiry słabo dezynfekują jamę ustną i jeszcze mniej odwadniają, zwłaszcza, jeśli są zepsute zęby, wydzielające niemiłą won. Otóż pomiędzy innemi środkami, woda tleniona (hydrogenium hyperoksydatum medicinale) posiada te własności w stopniu wybitnym, tak, iż wystarczy wypłuk ć usta wodą z dodatkiem 1—1½ łyżeczki wody utlenionej — aby zapach niemiły prawie natychmiast ustąpił Jednem słowem do płukania jamy ustnej, zamiast eliksirów — kosztownych a nie zawsze skutecznych, tylko pachnących, najlepiej używać wody ze szczyptą sody i łyżeczką hydrogenii hyperoxydati medicinalis, któr (woda utleniona) jest absolutnie nieszkodliwą, a

---

15

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

Rysy Marinelli przeciągnęły się, strach zmienił je do niepoznania. Lękała się o siebie, czy o dziecko? To było nową zagadką, której rozwiązanie nie dopuszczało już żadnej wątpliwości Bo jeśli się zlękła o życie dziecka. to niewątpliwie więcej przelękła się niebezpieczeństwa zarazy. Zatrzymała się w oddaleniu trzech kroków od łóżka, popatrzyła z przerażeniem na brzydką, już zmienioną twarzyczkę, przesłała jej ręką parę całusów od ust, których Magdalena nawet nie widziała i wyszła szybko za księciem z pokoju.

— Wielmożna, nie posiada się ze strachu — powiedziała Vitalisowa, dodając pobłaźliwie: Zresztą, nie ma się czemu dziwić, jeśli się nic nie posiada oprócz pięknej twarzy! Och, przestrzegałam ją często! Ale groch o ścianę, wyrzuca się bezmyślnie pieniądze oknem, nie odkładając na stare lata, aż pewnego pięknego dnia się opatrzy, ale wtedy będzie zapóźno! Wtedy już nikt nie spojrzy.

Wejście księcia przerwało tę brutalną filozofię życia, której Violetta przysłuchiwała się ze wstrętem.

— Proszę nas opuścić na chwilę. Muszę mówić z panną Merian o pewnej sprawie.

Kiedy zostali sami, zaczął bardzo uprzejmie:

— Czy pani naznaczyłaś porę swojego wyjazdu? Bo tu grozi niebezpieczeństwo, nie chciałbym zatem zatrzymywać pani ani godzinę dłużej w tym domu. Wczoraj omawiana przykra omyłka byłaby się dała jeszcze naprawić, dziś jednak mogłaby ona panią dużo kosztować, a tego nigdybym sobie nie darował.

Violetta wyjęła z kieszeni kopertę z otrzymanym wczoraj banknotem i podając ją księciu powiedziała stanowczo:

— Proszę, proszę to przyjąć napowrót, podczas choroby dziecka nie wyjadę.

— Violetto! — zawołała Magdalena.

IV.

Przez dziewięć dni i nocy z rzędu czuwała Violetta przy chorem dziecku; podawała mu napój chłodzący gorączkę, chwilami, kiedy małej było lepiej, pokazywała jej obrazki, opowiadała bajeczki, a przedewszystkiem przestrzegała wszelkich przepisów lekarza, namawiająo dziecko do wypicia niedobrego lekarstwa itp. Dziecko instynktowo słuchało ją jedną w całym domu.

Nella pojawiała się na chwilę rano i wieczorem w pokoju chorej, wskutek czego i Vitalisowa przyznała się otwarcie:

— Pewnie nikt więcej odemnie nie kocha małej Magdaleny, ale czegoż ja mam się narażać, kiedy sama matka nie chce pielęgnować chorej? Tu powinno się sprowadzić siostrę! Na to one są! One nie potrzebują się obawiać o twarz i nie boję się śmierci, bo wiedzą dokładnie, że dostaną w niebie nagrodę, kiedy dla nas biedaków, zawsze jest bezpieczniej i pewniej pozostawać jak najdłużej na ziemi.

Książe rzeczywiście sprowadził siostrę, ale mała nie domyślając się jaką niezrównaną dobroć ukrywa ogromna zakonna wyspiarka, narobiła straszliwego krzyku.

— Ja mogę zostać sama przy niej, — powiedziała wtedy Violetta — w klasztorze pielęgnowałam córkę Nana, która pozostała przy życiu. Da Bóg, że i Magalenie nic się nie stanie.

Całe otoczenie wkrótce, — źli i dobrzy — poddali się jej woli posłusznie. Młode, zaledwie siedmnastoletnie dziewczę, pamiętało o wszystkiem. Filip wspierał ją o ile mógł; a najbardziej przydatną okazała się służąca Reparata, która zdawała się odczytywać myśli z jej oczu Po nocach Reparata zdejmowała obuwie i wsuwała się cicho na kształt milczącego czynnego cienia do pokoju chorej. Nieładna jak jej imię, mimo swoich ośmnastu lat, biedna Reparata potrafiła wzbudzić w Violecie tyle zaufania, ile wstrętu i niechęci zjednały sobie Nella i Vitalisowa swojem samolubnem postępowaniem.

Kiedy po upływie dziewięciu dni gorączka zwolniała; wtedy doktor Ventura ręczył za życie chorej. Nastąpiła rekonwalescencya. Teraz musiano pielęgnować ją z podwójną troskliwością z obawy przed recydywą, podczas gdy dziecko w miarę przybywających sił coraz bardziej kaprysiło; to też, kiedy wszelkie niebezpieczeństwo minęło, opanowało Violettę takie znużenie, że musiała położyć się na kilka dni do łóżka.

Pewnego ranka wstąpita Vitalisowa do jej pokoju, mówiąc tajemniczo: — Czy słyszała pani największą nowinę?

...Wielmożna już wyjeżdża...

Tak, odjeżdża do Madrytu. Powiada, że zawezwał ją tam telegraficznie dyrektor baletu, a tymczasem cały świat wie o tem, że ona jedzie za Golominem.

Violetta wysłuchała to wszystko, nie stawiając żadnego pytania.

— Chciałaby i mnie wziąć ze sobą — mówiła chytrze dalej — nie wiem jeszcze, co uczynić. ...Moja tutejsza posada wprawdzie przyjemniejsza, ale przy takich paniach jest większy zarobek.

— A Magdalena?

— O, Magdalena zostanie u pani na wychowaniu; książe tego zażądał, a ona nie sprzeciwiła się wcale. Dziecko cieszyło ją tak długo, dopóki było ładnem, lubiła je stroić jak relikwię. Wtedy obracali się za nią ludzie na ulicy. A teraz jęczy po całych dniach:

— Jakaż ona szkaradna! Prawie lepiej byłoby dla niej, gdyby była umarła!

Violetta zadrzała — Matka to mogła wypowiedzieć. Co za bluźnierstwo!

W kilka dni później wyjechała Nella z Alfonsyną i Vitalisową. Na miejsce ostatniej, polecił doktor Ventura jakąś siwowłosą gospodynię, która oprócz tego, trudniła się wynajmem mieszkań, wypożyczaniem mebli i stręczeniem służby.

Jakiż spokój i urok może zagościć niekiedy w domu, jeśli pewne niemiłe twarze z niego znikną? Odczuwała to obecnie Violetta, kiedy po raz pierwszy wyszła z Magdaleną do ogrodu.

Nie obawiała się już żadnych dwuznacznych uśmiechów, kłamliwych pochlebstw, nieprzyjaznych zasadzek! Odetchnęła po raz pierwszy nie czując na sobie podejrzliwych spojrzeń, odzyskała dawną swobodę dzikiego fiołka, którym była jeszcze przed miesiącem. Powietrze morskie zdawało się jej świeższem, promienie słoneczne milszemi, wszystko czystszem, niemal bez skazy.

Książę odprowadził Nellę do Marsylii. Violetta była ciekawa co on teraz uczyni? Naturalnie nie stawiając przed nikim żadnych pytań, nie czekała zbyt długo na odpowiedź, bo Filip powrócił drugiego dnia wieczorem, on także wyglądał jakby się pozbył przymusu, swoboda rozjaśniła mu czoło.

Powrócił właśnie, kiedy powstawały od stołu, ale on powiedział żeby dziecko pozostało podczas jego kolacyi. Mała bawiła się z ojcem rozrzucając mu włosy, gładząc po twarzy, na co on cierpliwie pozwalał.

— Magdaleno napomniała cicho Violetta, — bądź grzeczną i nie męcz twego tatka.

— Niech pani jej pozwoli... kiedy sobie przypomnę, że niemal o włos mogliśmy ją byli utracić.

Spojrzenie towarzyszące tym słowom, oraz wyrażenie się w liczbie mnogiej „my" odnoszące się do niego i Violetty określało delikatnie jego wdzięczność. Potem zapytał małą:

— Spodziewam sie, że kochasz pannę Merian?

— Kto to jest, panna Merian? — zapytało zdziwione dziecko.

— To ja nią jestem, mała.

— To Violetta! A czemu tatuś nie powiedział Violetta?

— Bo ja nie mam prawa, nazywać ją Violettą — powiedział Filip łagodnie, gładząc po główce dziewczynkę.

Dziecko namyślało się chwilkę, a potem nagle zapytało: — To ty jej nic nie kochasz?

Na twarz Violetty uderzyły rumieńce. Filip wiedział o tem, ale nie patrząc na nią, mówił seryo: Owszem, bardzo kocham, bo ona była bardzo dobrą dla mojej małej Magdaleny.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a" urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, za zezwoleniem władzy

WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

ma jeszcze jedną — bardzo pożądaną przez pięknie panie własność, że faktycznie trochę bieli zęby.

Krater Elbrusa, który uważano za wygasły, rusza się teraz na nowo. Góra ta kaukaska, wznosząca się prawie na 6000 metrów, więc o tysiąc przeszło metrów wyższa od Montblanku i posiadająca na szczycie ślady jeziora kraterowego, była od niepamiętnych czasów u wierzchu śniegami i lodami pokrytą. Obecnie szczyt od strony morza kaspijskiego wolny od śniegów i poczerniał. Nadto w dwóch, w jednej linii idących punktach na trzeciej części góry spostrzeżono wielkie ciemne stożki, których nie było. Nadto idą od tych ciemnych miejsc w dół czarne smugi aż do jednego wyskoku skalnego. Od wielu wieków nie dostrzegano tego na olbrzymie kaukaskim; jak sądzą, gotuje się w jego wnętrzu wybuch.

Wybory na prezydenta w Ameryce nie są tym razem tak ożywione jak przed czterema laty; wyszły też z mody „fakelcugi". Demokraci czikagoscy chcieli urządzić pochód z pochodniami na cześć Bryana, ale demokratyczny kandydat na prezydenta wymówił się od tej demonstracyi. Literatura wyborcza jest też mniej poczytna, niż zwykle, jakkolwiek obfitą jest bardzo. Poczta z Chicago wyekspedyowała w ciągu zeszłego miesiąca aż 15.000 książek i broszur w tym duchu; gdyby nie były wolne od opłaty za przesyłkę musianoby zapłacić za ich wyprawienie 1200 dolarów ogółem. Ale pokup na tego rodzaju literaturę jest w tym roku tak nieznaczny, że pocztmistrze nie wiedzą co robić z pakami tych przesyłek. Na zgromadzenia przedwyborcze ogół też licznie nie uczęszcza, a w słuchaczach nie ma dawnego zapału. W roku 1896 gdziekolwiek Bryan pojawił się, na mniejszych nawet stacyach, gromadziły się tysiące ludzi, którzy przybywali o kilkanaście mil, aby go ujrzeć i usłyszeć bodaj przez kilka minut. Obecnie zgromadzenia muszą być zapowiadane na kilka tygodni z góry, a pomimo to zbiera się daleko mniej uczestników, niż dawniej *ex abrupto*. Słuchacze stali się wybredniejszymi; rozwinął się wśród nich zmysł krytyczny.

Osobliwość bibliograficzna. Pan Ignacy Bernstein w Warszawie wystąpił świeżo z pracą oryginalną — a mianowicie z przepyszną edycyą bibliografii literatury paremiograficznej. Najbogatszy zapewne w całym świecie w dzieła paremiograficzne księgozbiór posiada właśnie p. Bernstein. Bogactwo tego księgozbioru, stanowiącego swojego rodzaju unicum, okazuje się dokładnie z owego świeżo wydanego dzieła p. t. „Katalog dzieł treści przemysłowej, składających bibliotekę Ignacego Bernsteina. Warszawa, czcionkami W. Drugulina w Lipsku MCM". Jest to bardzo dokładna bibliografia książnicy p. Bernsteina, składającej się z numerów 4.761, a zawierającej prawdziwe skarby w postaci wielu rzadkości a nawet białych kruków. „Katalog" imponuje rozmiarami a jest jednem z arcydzieł sztuki drukarskiej. Tom I-szy zawiera stronic 580, tom drugi stronic 650. Wydrukowano „Katalogu" ograniczoną tylko liczbę egzemplarzy, gdyż 350 na pięknym papierze czerpanym, 25 na papierze japońskim i 3 na cieńkim papierze japońskim.

Tytuły odbite są wszystkie w oryginalnych językach, a jest tych języków około 160 o wielu z nich nawet lingwistom rzadko zdarza się słyszeć. Nie dość na tem. Aby wykazać, jaką pod względem bibliograficznym posiadają wartość wymienione i umiejętnie opisane dzieła, p. Bernstein postarał się o przyozdobienie swojego „Katalogu" wybornie wykonanemi podobiznami bądź to kart tytułowych, bądź nawet drukarskich kolofonów, bądź wreszcie jakichś osobliwości np. rycin ciekawych ze środka książek.

Podobizny te umieszczone są przeważnie w tekście ze wskazaniem, jaki jest stosunek podobizny do oryginału (np. $^3/_4$ wielkości, $^2/_3$ itp.) Najwięcej zasługujące na reprodukcyę odbite są na grubszym papierze na osobnych kartach. Podobizn pierwszego rodzaju jest dwieście przeszło, drugiego zaś kilkanaście, a z nich jedna kolorowa. Znakomicie ułatwił p. Bernstein korzystanie z „Katalogu", dodając przy końcu trzy spisy, z których drugi wiele pracy wymagał, ale też niezmiernie okazuje się pożytecznym. Spis pierwszy obejmuje wykaz przeszło 20 dzieł, w których opracowano bibliografię przysłowioznawczą, spis drugi jest skorowidzem alfabetycznym do każdego języka. Czała bibliografia ułożona jest alfabetycznie według nazwisk autorów lub tytułów dzieł bezimiennych. W spisie zaś drugim po nagłówku, oznaczającym język, następuje wykaz alfabetyczny autorów do tego języka należących ze wskazaniem numeru, pod którym dzieło znaleźć można; spis trzeci wreszcie obejmuje wykaz rękopisów, których biblioteka p. Bernsteina liczy 70, a z nich połowa w języku polskim.

Polski symbolista. Jacek Malczewski wystawił w nowym „salonie" Krywulta w Warszawie trzy płótna, z których najmniejsze, pełne uroczego wdzięku, mistycyzmu i poetycznej prostoty, wyobraża „Madonnę" niewinnych i ubogich. Blade promienie, płynące pogodnie z jej pięknego oblicza, oblewają czarownem światłem główki dwóch chłopców-prostaczków. Należą oni do tych, co to przejęci religijną skruchą i wiarą głęboką, służą do mszy świętej na stopniach ołtarzy w cichych kościółkach drewnianych. Drugi obraz, na wskróś symboliczny, przedstawia malarza, wsłuchującego się w piosnkę ludową, wygrywaną na świeżo z wierzbiny wykręconej fujarce przez alegoryczną postać ducha roli czarnej i pieśni wieśniaczej, nawpół Skierkę, nawpół Chochlika, a może nawet Kalibana. Krajobraz, na tle którego rozgrywa się liryczno nastrojowy dramat duszy artysty, tchnie wiosną, budzącą świat sielski do nowego życia i pracy. Pług, ciągniony przez białego konia i rozdzierający ziemię na skiby, zdaje się uzmysławiać tę ostatnią. Trzeci utwór, największy rozmiarami, kryje w sobie treść bolesną, o satyrycznem znaczeniu. Mógłby mieć za godło wiersz Słowackiego, kończący się wyrazami: „sercem gryzę." Główną w nim figurą jest sam twórca dzieła, noszącego na sobie znamię renesansowego ujęcia tematu i takiegoż kierunku myśli. Przybrany w hussarską skrzydlatą zbroję, pochylony nad studnią i wpatrujący się w drzemiące w niej wody Prawdy, zadumał się artysta głęboko. Poza nim dwie mitologiczno-fantastyczne postacie, o zmysłowym lic wyrazie, zezwierzęcone żądzą użycia, szydzą z idealnych marzeń zadumanego. W kreacyi znakomitego malarza-poety mieści się coś w rodzaju protestu przeciw materyalnym dążeniom w umiłowanej przez niego sztuce. Wszystkie trzy kreacye noszą na sobie piętno genialnej niepospolitości. Rysowane są wybornie, malowane nieco twardo, ale z mistrzowską siłą potężnego pędzla, przepojone polotem górnego, niekiedy jasnego, czasem zaś chmurnego natchnienia

Damast-Seiden-Robe fl. 9.

und höher! — 12 Meter — porto- und zollfrei zugesandt! Muster zur Auswahl, ebenso von schwarzer, weisser und farbiger „Henneberg-Seide" für Blousen und Roben, von 45 Kreuz. bis 14.65 fl. p. Meter.

Nur ächt, wenn direkt von mir bezogen!

G. Henneberg, Seiden-Fabrikant, Zürich

Königl. und Kaiserl. Hoflieferant.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). — Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Półgąski po litewsku
na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

MIÓD DESEROWY KURACYJNY, własna pasieka, 5 klgr. 3 złr. 30 ct. franco. Korzeniewicz, Iwańczany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samegrające. Cenniki bezpłatnie.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Willa w Zakopanem
z wielkim komfortem budowana z dużym ogrodem przy ul. Chramcówki położona, pod dobrymi warunkami do sprzedania. Bliższe szczegóły poda kancelarya adw. **dr. Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa 12.**

KOŁDRY i MATERACE
najtaniej do nabycia w specyalnej pracowni pościeli
Józefa Schustra
Lwów, ul. Kopernika l. 5.

HERBATĘ
wzorowego zbioru, wprost sprowadzoną, znakomitą w smaku i jakości, przy 3 klg. opłatnie, 1 klg. już od kor. 3·60, wysełam z Hamburga nieocloną.

Szczególniej polecam:	1 klg
Angielską herbatę na śniadanie	kor. 5·50
Rosyjską „Kiachta" mieszankę	„ 6·50
Angielską mieszankę	„ 6·—
Karlsbadzką „	„ 9·50
Cesarską „	„ 11·50
Rosyjską herbatę karawanową	„ 13·—

A. F. C. Kühne, Altona, Hafenstrasse 3. 6900 Dom importowy herbaty.

Senzacyjna nowość!
Naftowy palnik żarowy
„Pittner"

Zalety jego są następujące: można go przyśrubować do każdej bani z naftą, byle miała 4 centymetry w średnicy, manipulacya z nim i konstrukcya jego są tak proste, jak tylko sobie to pomyśleć można, płomień w nim pali się **nienagannie, nie daje kopcia, nie czuć go niczem i jest zupełnie bezpieczuym.** światło daje **pełne blasku, czyste i białe,** siły mniej więcej **80 świec,** a zużywa litr zupełnie zwykłej nafty na 15 lub 16 godzin, z czego wynika **olbrzymia oszczędność,** a w dodatku ma się **wspaniały efekt.** — Prospekty darmo i za opłatą pocztową.

Alfred Lenner, Wien,
VII., Schottenfeldgasse Nr. 56. 4805

RONCEGNO
najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:
anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 4744
Picie wody trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Dlaczego jest jeszcze tak wiele ludzi, którzy nie używają Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, chociaż ona jest tak smacznym i zdrowym napojem kawowym?

Ponieważ jeszcze nie wszyscy wiedzą, jakie wielkie zalety ma Kathreinera kawa, która przez wyciąg z rośliny kawowej otrzymuje zapach i smak kawy zwyczajnej, nie przejmując jednak jej dla zdrowia szkodliwych własności. Łączy ona więc w sposób korzystny cenne własności swojskiego wytworu słodowego z ulubionym smakiem kawy zwyczajnej.

Wprawdzie Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją już miliony i u niezliczonych rodzin z korzyścią dla zdrowia.

Ale życzyćby sobie należało i to w interesie wszystkich, ażeby ta rzeczywista kawa domowa dla swych wybornych zalet także wszędzie znalazła przystęp, a szczególnie do każdej rodziny.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa służy najczęściej za dodatek do kawy zwyczajnej, której smak czyni ona łagodniejszym i dla podniebienia przyjemniejszym. Nadaje ona napojowi kawowemu apetyczny kolor, a znane, zdrowiu szkodliwe działanie kawy zwyczajnej niweczy prawie zupełnie. Zaleca się rozpocząć jedną trzecią częścią Kathreinera kawy słodowej na dwie trzecie kawy zwyczajnej, a powoli przejść do pół na pół.

Niezrównana zaleta Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej polega na tem, że po krótkiem przywyknieniu wybornie smakuje pita także jako czysta (sama). Gdzie kawa zwyczajna jest zupełnie zakazana, kawa słodowa zastępuje ją najlepiej, i bywa polecana dla kobiet, osób słabych i chorych jako łatwa do strawienia, krew tworząca i wzmacniająca. Według zdania lekarzy, dorastającej młodzieży, a szczególnie młodym dziewczętom nie powinno się dawać innego napoju kawowego.

Przez zaprowadzenie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nawet w najmniejszem gospodarstwie domowem można osiągnąć znaczną oszczędność. Jedna próba przy starannem przyrządzeniu prowadzi wszędzie do stałego używania.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa nie powinna nigdy być sprzedawana jako towar otwarty! Jest ona prawdziwą tylko w znanych białych oryginalnych paczkach z popiersiem księdza proboszcza Kneippa jako znakiem ochronnym i z nazwiskiem »Kathreiner«.

Prawdziwe tyrolskie
MATERYE LODEN
dla panów i pań
najnowsze wełniane materyały na ubrania, haveloki, płaszcze od deszczu
i najnowsze KOŁNIERZE dla pań
można kupić jedynie u
Karola Kaspera Innsbruck 7.
Proszę zażądać wzorów materyi loden wraz z cennikiem haveloków — gratis. 4833

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek. Sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego

MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA
przez wynalazcę prof. dra MEIDINGERA wyłącznie upoważniona fabryka
H. HEIM, c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7,
w Budapeszcie, Thonethof — w Pradze, Hybernergasse 7.
Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia,
do utrzymywania ognia o taki j temperaturze jakiej potrzeba i do wentylowania.
Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu keksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
HEIMA PIECE „HESTIA"
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
HEIMA kominy do ogni trwałych dymożercze
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo. 3854
Kaloryfery trawiące dym. | **Centralne opalania** wszelkich systemów.
Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. G. N. 4|11.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3
(dawny lokal Banku kredytowego)
zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia. W zamian za książeczki wkładkowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, bez żadnej przerwy w oprocentowaniu
4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.
Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.
W zakres działania Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a za tem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.
Oddział zastawniczy 4327
Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Curaçao, Anisette, Cherry Brandy, Fine Champagne á l'oranga i t. d. 4863
Jedyna fabryka w Amsterdamie
Rok założenia 1678.
Wynand Fockink
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich
SKŁAD FABRYCZNY
WIEDEN,
I. Kohlmarkt Nr. 4.
Do nabycia we wszystkich renomowanych winiarniach i handlach delikatesów.

Wodociągi.
(Specyalny Oddział Fabryki maszyn „Perkun"). Doborowa jakość materyału. Doświadczony i liczny personal a więc szybkie wykończenie. Pierwszorzędne referencye. W miarę umowy na spłaty na dłuższy czas gwarancya. Bezpłatne kosztorysy. Ceny niskie.
Biuro informacyjne: Kopernika 18.

Niezbędne dla każdego gospodarstwa, hotelu, restauracyi i kawiarni
Chińskie srebro

6 sztuk	compacte	łyżek	złr. 4·50	12 sztuk	compacte	łyżek	złr. 36·25
6 „		widelców	„ 4·50	12 „		widelców	
6 „		nożów	„ 4·50	12 „		nożów	
6 „		łyżeczka	„ 2·50	12 „		łyżeczek	
1 „		chochle	„ 2·75	1 „		chochla	
1 „		chochelka	„ 2·—	1 „		chochelka	

Pod gwarancyą prawdziwie niezmiennie białe silnie posrebrzone z marką ochronną China I.
Przy odbiorze całego garnituru kasetka jedwabna gratis.
Za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — Wrazie jeżeli posyłka nie podoba się obowiązuję się należytość natychmiast gotówką zwrócić
ARMIN SPUTZ, Wiedeń, IX-l., Rossauerlände Nr. 15.
Cennik illustrowany za nadesłaniem marki poczt. 10 ct. Na próbę posełam łyżeczkę do kawy za nadesłaniem marki na 50 ct.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje Walenty Jakóbiak we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Stauböl czyli olej ochraniający od kurzu i prochu, jest jedynym środkiem do konserwowania podłóg w kawiarniach, restauracyach w biurach publicznych i prywatnych, w sklepach itd.
najtaniej i najlepiej poleca handel WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble**
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca
FRIEDRICH & BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.